CENA 8 HALERZY.

GŁOS NARODU

NR. 17. — ROK XXV. | KRAKÓW, PIĄTEK DNIA 19. STYCZNIA 1917 ROKU. | WYD. POPOŁUDNIOWE.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI, W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—

Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:

Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:

1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11.

Handel po wojnie.

Zmonopolizowanie dowozu zagranicznego, centralizacya handlu wewnętrznego, obejmująca sprzedaż i rozdział wielu działów wytwórczości, wywołały przewrót zupełny i zmierzch wolnego handlu, pociągający za sobą zasadnicze zmiany. Sprawom tym poświęca prasa niemiecka wiele artykułów, omawiających streszczenie obrad, toczących się w tej materyi, nieobojętnej także dla naszego handlu i jego organizacyi po wojnie.

Monopolizacya handlu odbija się w pierwszym rzędzie dotkliwie na olbrzymim niemieckim aparacie akwizycyjnym, zagraża egzystencyi dziesiątek tysięcy rodzin agentów i podróżujących handlowych, którym wypowiadają miejsca fabrykanci, oddając całą produkcyę centralom i syndykatom. Handel wielki traci kontakt z dotychczasową swą klientelą, agent i podróżujący handlowy zdobywający i utrwalający miejsca zbytu, staje się czynnikiem zupełnie zbytecznym, bo nie producent, ani hurtownik, lecz handel cząstkowy i konsument ubiegać się muszą o dostawę towaru, którego rozdziałem i sprzedażą kierują centrale, pozostające albo pod nadzorem państwa, lub przez nie same w zarząd objęte.

Rozpoczyna się cicha wojna wolnego handlu przeciw jego centralizacyi, świat handlowy dąży do zrzucenia krępujących go więzów, walkę podjął przeciw państwowemu socyalizmowi, gospodarczy liberalizm. Odbywa się mobilizacya sił, zorganizowanych w Centralnym Związku niemieckiego wielkiego handlu, urządza się wielkie zebrania, zjazdy i wiece, na których zapadają uchwały, żądające powrotu do wolnego handlu, któremu mądrej organizacyi zawdzięczają Niemcy zdobycie pierwszorzędnego stanowiska w handlu wywozowym świata.

Jednym z głównych mówców na ostatnim zjeździe C. Z. N. W. H. był sekretarz państwa, Dernburg, który wykazawszy bezskuteczność blokady nieprzyjacielskiej i niemożliwość wykonania uchwał konferencyi paryskiej, głoszącej wojnę gospodarczą w czasie pokoju, przedstawił obecne położenie niemieckiego handlu i wielkiego przemysłu i w pełnych optymizmu wynurzeniach zachęcał do dalszej pracy nad wskrzeszeniem wolnego handlu i przygotowaniem go do wielkich zadań, jakie czekają go po wojnie. Pokłosiem tego wielkiego zebrania były liczne zebrania, odbyte we wszystkich organizacyach zawodowych, na których padały hasła walki, rzucane przeciw socyalizmowi państwowemu z ust zwolenników liberalizmu gospodarczego.

Dzisiaj, gdy odpada chwilowo obcy pośrednik w handlu, tj. agent i podróżujący handlowy, zadaniem naszych kół handlowych powinno być przygotowanie odpowiednich polskich sił do podjęcia pracy akwizycyjnej po wojnie. Dotychczas i ta gałąź handlowa była nie wykorzystana, a zyski, jakie przynosiła, przypadały przeważnie obcym. Polski kupiec podróżujący należał do wyjątków, aczkolwiek zawód ten jest filarem handlu i pozycyą najlepiej wynagradzaną we wszelkich handlowych i przemysłowych zakładach. Nasze kupiectwo, pozostające pod dyktaturą żydowskiego wielkiego handlu i obcego przemysłu, może się obecnie wyzwolić z pod jego komendy, przygotować własne kadry agentów i podróżujących i gdy zawita powrót do wolnego handlu, tylko za pośrednictwem polskiego agenta i podróżującego załatwiać wszelkie interesa z dostawcami.

Taki był początek wyzwalania się węgierskiego handlu od obcej zależności, rezultat zwycięskiej walki gospodarczej, zainicyowanej przez olbrzymi „Związek tulipanowców“ przed kilkunastu laty, która poprzedziła pracę nad usamodzielnieniem gospodarczem Węgier, przyniosła bajeczne rezultaty, które stać się powinny podnietą dla nas, gdy w Wiedniu radzić się zaczyna nad wyodrębnieniem Galicyi.

R. W.

Rasputin.

Dla Europejczyka wpływy zamordowanego świeżo, czy też tylko uprzątniętego Rasputina na sfery rządzące, a raczej dworskie w Rosyi, z carem na czele, są nieodgadnioną zagadką. Sposoby, dzięki którym ów bezsprzecznie sprytny, ale bądź co bądź niewykształcony chłop, umiał dojść do daleko posuniętej władzy, budzą najwyższe zdumienie. Że przebiegłym musiał być graczem, nie ulega wątpliwości. Czem jednak wytłómaczyć magiczny urok, jakim rzucał ten prosty mużyk na najwyższe głowy w Rosyi?

Rąbek tej tajemnicy uchyla poniekąd rzucenie światła na sferę zainteresowań i upodobań Mikołaja II. Zręczny mistyfikator na tych właśnie zamiłowaniach powodzenie swe ugruntował i dostarczaniem odpowiednich emocyi stworzył sobie zasłonę bezkarności. Mikołaj II. ulegał już oddawna skłonnościom do mistycyzmu. Zamiłowania te są w nim nawet silniejsze od znanych pod tym względem skłonności Aleksandra I. W chwili, gdy jeden z modnych na dworze spirytystów lub hypnotyzerów, do których swego czasu należał nawet pewien frant warszawski nazwiskiem Guzik, ustępował z placu, podsunięto rodzinie carskiej „świętego starca“, Grzegorza Rasputina.

Tego rodzaju „starcy“ odgrywali w historyi Rosyi zdawna wybitne role. Jeden z nich, Fiedor Kuźmicz, urodzony również na Syberyi, uchodził w pojęciu całych pokoleń za cara Aleksandra I., który, jakoby dobrowolnie zrzekł się władzy, symulując swoją przedwczesną śmierć w Taganrogu. W legendę tę wierzył podobno nawet Tołstoj.

Z chwilą, gdy na wiosnę roku 1912 opinia publiczna w osobie Guczkowa zmusiła Rasputina do pierwszej jego ucieczki na Syberyę, sprytny „starzec“ obmyślił nowy sposób umocnienia swych wpływów na dworze. W liście, wystosowanym do cara, uczynił zależnym pomyślny przebieg choroby młodocianego następcy tronu od swej obecności w Piotrogrodzie. Gdy zaś po jego powrocie do rezydencyi carskiej zdrowie następcy istotnie się poprawiło, stanowisko Rasputina stało się wprost niezachwiane.

Nowokreowany cudotwórca umiał dbać o swą sławę i popularność. O „cudach“, jakie za jego sprawą miały jakoby miejsce i o swej opiekuńczej misyi dla dobra Rosyi opowiadał sam szeroko, dając pole rodzącym się stąd wśród tłumu legendom. Do szeregu tych legend należy również i wersya, że Rosya tylko dzięki Rasputinowi uniknęła otwartego konfliktu z Austro-Węgrami w czasie wojny bałkańskiej. Reklamując się bez ceremonii, musiał być zarazem bezwzględny. Nawet Mikołaja Mikołajewicza obwiniał otwarcie, że już podówczas parł do wojny.

Ile w legendach tych prawdy — niewiadomo. Pewną jest jednak rzeczą, że Rasputin działał stale na rzecz biernego stanowiska Rosyi przed wojną, a na rzecz pokoju podczas wojny. Kto wie, czy doszłoby do rozkazu mobilizacyi w lipcu 1914 roku, gdyby Rasputin po zamachu, jakiego na nim dokonano, nie walczył wówczas ze śmiercią.

Po wybuchu wojny Rasputina trzymano zdala od tronu. Dopiero, gdy wojska niemieckie zajęły Królestwo Polskie i zachodziła obawa, że posuną się aż ku ziemiom Rosyi właściwej, Rasputin przywołany został do boku carskiego ponownie. Odtąd „cudotwórca“ począł korzystać z swych wpływów na szeroką skalę. Obalił nadprokuratora senatu, usunął marszałka szlachty moskiewskiej, Samarina, sprowadził nowego „cudotwórcę“ w osobie biskupa syberyjskiego Warnawy i nawet metropolitę piotrogrodzkiego Pitirima zmusił do wzięcia udziału w swych machinacyach.

Koło zwolenników Rasputina nie rekrutowało się jednak wyłącznie ze sfer dworskich. Sprytny szarlatan zyskiwał sobie licznych wyznawców i wyznawczynie. Wygląd zewnętrzny Rasputina, który w planach jego nie był bez znaczenia, torował mu drogę do zwycięstw sercowych. „Starzec“ był mężczyzną dużego wzrostu i herkulesowej niemal statury. Twarz piękną o łagodnem spojrzeniu okalały mu spadające na ramiona włosy i olbrzymia, starannie uczesana broda. Oprócz habitu nosił chłopską jedwabną koszulę i długie buty.

Do sławnego tego „starca“ zgłaszały się istne rzesze penitentek, którym Rasputin, zależnie od fantazyi, w swym domu lub gdziekolwiek indziej udzielał duchownego posłuchania. Audyencye dam, pochodzących z najwyższej arystokracyi rosyjskiej, odbywały się nierzadko w komfortowych łaźniach, służących w Petersburgu i za miejsce spotkań poufnych. Wpływ Rasputina na carową był tak silny, że zasięgała ona jego rady przy każdej okazyi, z carem zaś musiał codziennie całą godzinę modlić się na klęczkach.

Licznym interesentom Rasputin nigdy nie odmawiał porady. Tym, którzy żądali odeń czegoś konkretnego, wręczał czasami świstek papieru, skreślony koszlawem pismem o horendalnej ortografii, zawierający albo formalny rozkaz, pod adresem któregoś z ministrów, albo też tylko polecenie, również, jak rozkaz, skuteczne. To była jego metoda zdobywania sobie popularności i sympatyi wśród ludu.

Z biegiem lat skromny wieśniak przedzierzgnął się na bruku piotrogrodzkim w ceniącego komfort i zbytek światowca, posiadacza własnego apartamentu przy ulicy Gorochowej w Piotrogrodzie, wspaniałej willi na Krymie i znacznego majątku ziemskiego w gubernii tobolskiej.

Wiec przemysłowców naftowych.

(Korespondencya „Głosu Narodu“)

II.

Drohobycz, 16 stycznia.

W dalszym ciągu przewodniczący wiecu hr. Fr. Zamoyski mówił:

W sprawie sposobu ustanowienia ceny, powiada urzędowy komentarz „Gazety wiedeńskiej“ z 18. sierpnia 1915 co następuje: „Oznaczenie ceny zajętej ropy pozostawi się przedewszystkiem ugodowemu porozumieniu interesantów. Dopiero, gdy do ugody takiej nie dojdzie, zostanie cena naznaczona przez Ministerstwo dla robót publicznych w porozumieniu z Ministerstwem handlu i ministrem skarbu po poprzedniej fachowej ocenie. Oznaczenie ceny przez ministrów fachowych daje gwarancyę, że przy możliwem warowaniu interesów konsumującej publiczności — także interesa producentów ropy oraz rafineryi naftowych należycie strzeżone będą.

Komentarz ten oczywiście nie mógł uspokoić producentów. Fakt, że w tym wypadku Ministerstwo nie jest tylko władzą nadzorczą, ale i właścicielem największej Rafineryi w Monarchii — stworzyło u producentów, wówczas może jeszcze tylko akademiczną i podstaw pozbawioną, ale niemniej psychologicznie zupełnie uzasadnioną obawę, że — jak to słusznie memoryał Związku producentów określił — „zajść mogą wypadki, kiedy wysoki Rząd jako kupiec inaczej zapatrywać się będzie na daną sytuacyę, jak wysoki Rząd jako nasza władza nadzorcza“.

W sprawie ceny za zajętą ropę — toczyły się przykre i długie pertraktacye, zakończone tem, że rząd sam ustanowił cenę K 14. — za ctm. marki podstawowej (Borysław—Tustanowice), czem oczywiście producenta nie mógł zadowolnić.

Jeżeli producenci w samym fakcie narzucenia im wspomnianego rozporz. ces. upatrywali słusznie całkiem niekorzystne dla rozwoju przemysłu ograniczenie — to fakt ustanowienia ceny K 14. — za ctm. w chwili, kiedy wobec rosnącego popytu ropa okazywała tendencyę zwyżkową — musiała spotęgować ich nieufność do tego projektu rządowego.

Jeden jedyny moment przemawiał za tem rozporządzeniem, a tym była zapowiedź rządu, zużytkowania rozporządzenia do stworzenia przymusowej organizacyi przemysłu ropnego ze zachowaniem jednak dla stworzyć się mającej organizacyi zupełnej autonomii, a zatem zupełnej swobody, stanowienia o wszystkich najważniejszych postanowieniach tego przemysłu się tyczącego, a jużci przedewszystkiem z zachowaniem zupełnej swobody w ustanowieniu ceny za ropę.

Przez cały niemal rok 1916 toczyły się pertraktacye pomiędzy rządem z jednej strony a producentami ropy, reprezentowanymi przez t. zw. komitet 15-tu, w sprawie ustalenia warunków tej nowej organizacyi i jakkolwiek rzecz jeszcze nie została, że tak powiem w „czystopisie“ zredagowaną — wszystkie główne i zasadnicze postanowienia przez rząd już ułożone zostały, a Szan. Panom zapewne w ogólnych zarysach są znane.

I jakieby nie były wątpliwości, które przy czytaniu projektu organizacyi niejednemu nasunąćby się mogły — jedno nie ulegało wątpliwości, że stworzenie organizacyi, zmuszającej każdego producenta bez różnicy na to, czy jest, wyłącznie tylko producentem, czy producentem rafinerem, czy bruttoproducentowiczem do należenie do niej — a zabezpieczająca równocześnie jej rozwojowi najzupełniejszą autonomię — należało powitać jako korzystne ukształtowanie się stosunków w przemyśle naftowym.

To też pod wyraźnem zastrzeżeniem, że ta autonomia zagwarantowaną zostanie — oświadczyli się wszyscy delegaci producentów, należących do komitetu 15-tu za taką organizacyą.

Gdy się te pertraktacye toczą, następuje w stosowaniu przez rząd wspomnianego rozporządzenia ces. pewna zmaiana: bezpośrednio po ogłoszeniu rozporządzenia ces. rząd zajął na rzecz swoją, jak już wspomniałem, po cenie K 14. — za ctm. połowę ropy, wyprodukowanej z zagłębia borysławsko—tustanowickiem przez czystych producentów.

W ciągu miesiąca maja 1916 rząd zwalnia część produkcyi dotychczasowego zajęcia, a zapotrzebowanie swoje dla rządowej fabryki pokrywa w drodze dobrowolnej umowy zawartej z grupą czystych producentów po cenie K 14.— za ctm. na łącznie ilość 14.000 cystern.

Zdawało się — i to skłoniło grupę producentów do zawarcia tej ugody, że poza „zasłużowaną“ ilością ropy, która w stosunku 40% miesięcznej produkcyi miała być rządowi dostarczona — cała reszta produkcyi będzie wolną i jako taka będzie mogła skorzystać z popytu targowego.

Niestety i w tem producenci się zawiedli. Poza rządową rafineryą w Drohobyczu — pojawiła się na horyzoncie druga rządowa rafinerya w Limanowej, która za przykładem rządowej fabryki w Drohobyczu — postanowiła również pokrywać swoje zapotrzebowanie nie na targu, jak każda inna rafinerya, ale w drodze rekwizycyi, płacąc za rekwirowaną ropę cenę 9 K.

Przemiany Białego Orła.

Naogół o białym Orle powiedzieć można, że jest herbem Polski, zarówno odradzającej się, jak upadającej. Różni się on bardzo od tych, którymi „pieczętowała się“ Polska kwitnąca, Polska Piastów, Jagiellonów oraz pierwszych królów obieralnych. Potulniejszy jest od tamtych, jakby obłaskawiony, nabrawszy zaś gładkości i tuszy, wygląda prawie, jak — gołąb. Albowiem przypomnieć trzeba, że ten nasz państwowy znak heraldyczny, w ciągu wieków kilkakrotnie kształty swe odmieniał. Możnaby nawet powiedzieć, że w jego odmianach uwidomiały się symboliczne całej Polski losy.

Orzeł polski, na starych pieczęciach i monetach dochowany, mało ma podobieństwa do Orłów późniejszych. Krótki, chudy tułów, nadmiernie wielka głowa z takimże otwartym dziobem, skrzydła rozpostarte, lecz z obwisłemi, jakby niezdolnemi jeszcze do lotu piórami, czynią go nie orłem jeszcze, lecz dopiero pisklęciem!

Jakże inny orzeł Jagielloński! Prawdziwy to król ptaków, zwycięski, zuchwały, o potężnych, szeroko rozpostartych skrzydłach, z mocnym, wyzywająco podniesionym dziobem, z wysuniętemi pazurami — drapieżnik niewątpliwie, lecz straszny wrogom tylko, własnego gniazda czujny, tkliwy strażnik i opiekun. Ten Orzeł znaków cudzych nigdy nie brał na siebie. Gdy Bona herbowego „Węża“ Sforzów na towarzysza mu narzucała, trzymał się odeń zdaleka, odwracał się nawet od niego z widoczną pogardą. I tylko za Zygmunta Augusta przepasał pierś, jak szarfą, wielkim królewskim inicyałem.

Za pierwszych królów obieralnych, od Sobieskiego włącznie, nic ze swej dostojności i tężyzny nie tracił. Ale ozdobę piersi kolejno zmieniał, zawieszając na sobie znaki herbowe monarchów panujących, niekiedy z upodobania, często z konieczności.

„Liliami“ Henryka de Valois, który tak mało był królem polskim i królem wogóle — wzgardził. Natomiast w „Wilcze zęby“ Stefana Batorego przystroił się ochotnie, a nosił je z szacunkiem i dumą. Dziwnie mu też pięknie z niemi było. Do tak przystrojonego rymami przemawia Paprocki:

Nie schodziło-ć nic, Orle, zdawna na zacności:
Nie schodziło-ć na sile, ani na śmiałości;
Schodziło-ć na przywódcy. Nie miałeś czułego,
Prze co-ś już był naruszył nieco gniazda swego.
Zna cię dziś nieprzyjaciel przez pola szerokie:
Drugiemu tylko Dunaj a morze głębokie
Przezpieczność dodawa — bo kiedy te Zęby
Ostre wspomni w twych piersiach, bardzo wściąga gęby.

Od czasu Zygmunta Augusta Orzeł pobratał się z Pogonią, rzadko wszakże razem z nią występuje. Korona używa herbu swego, Litwa swego. Później dopiero mają one na jednej tarczy obok siebie stawać.

Od końca XVI do drugiej połowy XVII wieku, na piersiach Orła widzimy herbowy „Snopek“ Wazów. Jest to epoka smutna dla Polski, pełna jednak wrzawy bitewnej i zewnętrznego blasku. Orzeł dziarskości swej nie traci. Wciąż jeszcze szpony do schwytania wysuwa i dzioba wysoko zadziera.

Czteroletnie, nijakie rządy Michała Korybuta, zawieszają na piersiach Orła herb książąt Wiśniowieckich: księżyc „rogaty“ z gwiazdą i krzyżem. Otrząsa się on prędko z tych znaków, co choć same przez się chwalebne, ptakowi „królewskiemu“ blasku ani honoru nie przyczynią... Otrząsa się tem ochotniej że może teraz, w pełnem tego słowa znaczeniu „ozdobić się“ Sobieskiego „Janiną“.

Jest to ostatek jego świetności, promienny zachód, po którym czujny dotąd i życia pełny ptak na długie lata w letargu ma się pogrążyć.

Gdy Wacław Potocki w swym „Poczcie herbów szlachty Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego“ z apostrofą do tego Orła się zwraca, obok mocnych, rycerskich i bohaterskich tonów, słyszeć się daje w jego rymach i zgrzyt cierpkiej satyry i tłumione a gorzkie westchnienie, przewidywaniem smutnego jutra wywołane...

Rozczepierzywszy skrzydła, otworzywszy szpony,
Wysoko buja Orzeł Sarmackiej Korony.
W ciemnic nocni puchacze, Orzeł buja szybki:
Który, jeśli śród morza drobnej dojrzy rybki;
Spuściwszy się z obłoku; lotniej od pioruna
Niespodzianie wydziera Neptunowi z łona.
Wie, kto przez krwawą kąpiel Marsowego potu,
Kto dostał za pieniądze takiego klejnotu,
Do Węgier kto chce kupić — tam honory tanie:
Za trzydzieści złotych szwiec szlachcicem zostanie;
Za sto gradźą, kto chce mieć Senatorską ławę —
Prócz: że trzeba wziąć z Koszyc do Wiednia na strawę.

W innem miejscu poeta, przygasłym wzrokiem i posępnemi myślami obecność i przyszłość rozpatrując, zgoła już minorowo o „Sarmackim“ odzywa się ptaku — choć on tak niedawno jeszcze siłę szponów i ostrość dzioba ujawniał.

Długo bujawszy Orzeł: spoczywa na siadle.
Kracza wrony, rzekcą nań sroki, świercza trznadle...
Czemuż nasz, który dotąd co rok się odnowiał,
Biały Orzeł tak dzisiaj zedrmiał; tak osowiał?
Bo już stary: już on hak, co go dotąd żywił,
Wszelkiemu straszny ptactwu: na dół mu skrzywił:
Przerósł! — że choć też czasem którego poima:
Cóż po tem? — gdy obławu w szponach nie dotrzyma.
Stępiał tak, że chociaż mu w samo gniazdo lezą,
Których szukał z odważną przed laty imprezą:
Po merłach i drzypolach dziś mając je w domu:
Nie może się niestety, ognać im z pogromu.
Choć mu dzieci do ciężkiej zabiorą niewoli,
Wykupować je raczej, niż odbijać woli...

Zaledwie wspomnieć się tu godzi, jako o politycznem i heraldycznem coriosum, że Marya Kazimiera usiłowała przy zdarzonej okazyi obok Orła państwowego i „Janiny“ umieszczać swoje herbowe, tak bardzo w tym wypadku znamienne... „Kozy“. Można jednak tę osobliwość oglądać w katedrze warszawskiej, nad stallami kanonicznemi.

Za Sasów, herby Rzeczypospolitej rozłożone zostały dość niezwykle na tarczy pięciopolowej, której środek zajmuje herb króla jako elektora saskiego, po bokach zaś powtarzają się umieszczone na krzyż: Orły i Pogonie.

O Orle z czasów Stanisława Augusta, statecznym, wygładzonym i spokorniałym, już wspomniałem. Przeszedł on do herbu Księstwa Warszawsk. z małą, lecz godną uwagi zmianą: łapy Orła, dotąd rozsunięte i „rozczapierzone“, stuliły się i do ogona przywarły, jakby pętami niewidzialnemi skrępowane. W tej zresztą epoce Orzeł nie występuje nigdy samoistnie, zajmuje tylko połowę tarczy, której resztę wypełniają herby saskie.

W okresie następnym Orzeł, do rozmiarów Orzełka sprowadzony, jest już tylko rodzajem napierśnika na Orle dwugłowym, rosyjskim. Po roku 1831 i to miejsce opuszcza, żeby gdzieś tam, na skraju jednego ze skrzydeł, wtulić się między inne herby i herbiki.

Ruchy powstańcze, z pod wszelkich „rozporządzeń“ wyłamujące się, raz jeszcze ukazują Polsce jej znak herbowy. Orzeł wyfruwa z ukrycia, żeby białemi skrzydłami zatrzepotać na chorągiewkach ułańskich. Jest on i tam do gołębia podobny, epokę upadku Rzeczypospolitej przypominający.

W nadziei i oczekiwaniu lepszego jutra przywróćmy Orłowi swemu kształty Jagiellońskie!

Wiktor Gomulicki.

Robotnicy polscy w Niemczech.

Organ generał-gubernatorstwa warszawskiego pisze:

„Jak nas informują ze źródła kompetentnego. rozszerzony został znacznie termin dotychczasowy. stosowany do udzielania urlopów dla robotników polskich. przebywających na robotach w Niemczech. Obecnie dozwolony będzie robotnikom, bez względu na ich wiek. powrót na pewien czas do domów w celu odwiedzenia rodzin i potrzebnego dozoru w gospodarstwach. Ułatwienie to w dawaniu urlopów nastąpiło skutkiem często ze strony robotników ujawnianych życzeń, a więc przyjęte zostanie przez nich zapewne z wielkiem zadowoleniem. Samo przez się rozumieć należy, że przy dawaniu urlopów winny być uwzględniane również interesy niemieckich pracodawców. a więc urlopowanie robotników zajętych w przedsiębiorstwach prywatnych odbywać się będzie mogło jedynie kolejno po sobie następującemi grupami i tym sposobem, aby samo przedsiębiorstwo nie poniosło przez to szkody.

Również przyjąć należy z góry przy dawaniu urlopów. że robotnicy po upływie terminu urlopu wrócą do miejsc poprzedniego zatrudnienia, z któremi kontraktowano zostali związani. Spodziewać się należy, że robotnicy polscy nie zawiodą położonego w nich w tym kierunku zaufania, a mianowicie, że nie zechcą przekraczać terminu udzielanych im urlopów ani też wyzyskiwać tej okoliczności do całkowitego zerwania kontraktów. W razie, gdyby zaufanie to zostało zawiedzione, natenczas zmuszone będą władze niemieckie, choć z niemałym żalem, zaniechać wyżej wzmiankowanych ułatwień urlopowych. Nadto robotnicy, którzy wbrew zobowiązaniu nie powrócą do miejsca poprzedniego zatrudnienia. narażeni będą na powrót przymusowy.

Nadto ułatwioną będzie robotnikom możność zmiany miejsca zatrudnienia. W zakładach przemysłowych, gdzie znalazła zatrudnienie większa liczba robotników polskich, dozwolony będzie, w razie gdyby większość sobie tego życzyła, wybór z pomiędzy siebie własnego męża zaufania, który będzie miał prawo przedstawicielstwa robotników w razie zatargów pomiędzy nimi a pracodawcami. Również dozwolonem odtąd będzie robotnikom przystępowanie do związków robotniczych, w zakresie prawnie dla nich dozwolonym, a także szczególny nacisk położony będzie na wystarczającą dla robotników opiekę duchowną“.

O świadczenia wojenne.

Wiedeń. (Tel. naszego koresp. ag.) Namiestnik jenerał Diller odjechał do Białej w ważnych sprawach urzędowych. Zapowiedziana konferencya w sprawie odszkodowań za świadczenia wojenne odbędzie się dopiero w przyszłym tygodniu. Namiestnik wraca we wtorek do Wiednia.

Manerw giełdowy?

Zurych. Szwajcarskie dzienniki donoszą. że jednym z pierwszych skutków paryskich alarmów przeciw Szwajcaryi był silny odpływ do Francyi kapitałów francuskich ulokowanych dotychczas w bankach szwajcarskich. W ostatnich dniach wywieziono ze Szwajcaryi do Paryża 23 skrzyń papierów wartościowych. Niektóre dzienniki szwajcarskie sądzą, że kampania prasy francuskiej była manewrem, obliczonym przedewszystkiem na wywabienie pieniędzy ze Szwajcaryi. Zaniepokojenie trwa dalej.

WOJSKA FRANCUSKIE NA GRANICY SZWAJCARSKIEJ.

Bazylea. Szwajcarska ajencya telegraficzna donosi z Genewy: Wszystkie dworce kolejowe linii śródziemnomorskich Paryż—Lyon i w górnej Sabaudyi otrzymały rozkaz wytoczenia wagonów z wszelkimi materyałami na główne tory, celem opróżnienia wszelkich składów kolejowych i linii łączących. Przypuszczają, że zarządzenia te stoją w związku z gromadzeniem wojsk francuskich na granicy szwajcarskiej.

Ofenzywa koalicyi na zachodzie.

Zurych. „Times“ donoszą, że ententa przygotuje na froncie zachodnim wielką ofenzywę.

* * *

Bazylea. Wojskowi współpracownicy dzienników francuskich nie zadawalają się już od kilku dni odkrywaniem planów Hindenburga, a także nie bardzo się troszczą o wypadki, których możnaby się spodziewać na froncie francuskim. Można teraz czytać w tamtejszych pismach, że dokonanych tu i owdzie przez Anglików ataków nie należy uważać za zwiastunów wielkiej ofenzywy, lecz że wypływają one tylko z planu niedania podczas zimy wypoczynku Niemcom celem utrudnienia im użycia gdzieindziej ich wojsk. „Matin“ zwraca uwagę ogółu na znaczenie frontu francuskiego, przedstawiając w szeregu artykułów poszczególne odcinki tych frontów i ich strategiczne przeznaczenie. „Echo de Paris“, czytywane w kołach wojskowych ma bardzo zręcznego reportera, podpisującego się nazwiskiem „Hutin“ i podającego swemu pismu codziennie kwestye roztrząsane w ministeryum wojny.

Przygotowania do ofenzywy.

Bazylea. Odnośnie do wiadomości z Nowego Jorku o nowych krokach pokojowych Wilsona pisze „Daily Chronicle“, że Anglia wysłucha wszelkich propozycyj. lecz że na frontach angielskich dochodzą przygotowania do takich rozmiarów, iż każdego dnia można się spodziewać największej w tej wojnie rozstrzygającej ofenzywy.

Nad Seretem.

Budapeeszt. Z Sofii donoszą do „Az Est“: Obrona Galaczu nie spoczywa już na pewnych podstawach. Rosyanie nie są w możności w tak krótkim czasie, jaki im pozostaje do rozporządzenia, stworzyć nad Seretem linii obronnej. Nieprzyjacielskie koła kierujące są bardzo zaniepokojone i przygotowują już opinię publiczną na konieczność opróżnienia Galaczu. Nieprzyjacielskie naczelne dowództwo zarządza nadzwyczajne środki celem odwrócenia katastrofy nad Seretem. Straty Rosyan były nader ciężkie. Ich wojska są wyczerpane, a naczelne dowództwo widziało się zmuszone ściągnąć resztki armii Niemna.

Akcya pokojowa neutralnych.

Zurych. „Neue Zuer. Nachr.“ donosi: Wedle nadeszłych tu doniesień, rząd szwedzki zwrócił się niedawno do innych państw neutralnych w Europie z zaproszeniem do konferencyi, na której przy zawarciu pokoju i w związku z rokowaniami pokojowemi ochroniono by interesy międzynarodowe.

Zaproszenie to, podpisane też w imieniu Danii i Norwegii, na trzy tygodnie przed ogłoszeniem znanych not pokojowych wysłane zostało do Hiszpanii, Holandyi i Szwajcaryi.

Dzienniki zurychskie, omawiając tę wiadomość, oświadczają, że do rządu szwajcarskiego nadeszło istotnie zaproszenie trzech państw skandynawskich do porozumienia się w sprawie konferencyi państw neutralnych. Szwajcarya niema powodu do odrzucenia tej inicyatywy.

Nowa nota Wilsona.

Zurych. Dobrze poinformowany „New Jork Herald“ utrzymuje, że następna nota pokojowa Wilsona będzie przedłożeniem praw i obowiązków amerykańskiej neutralności.

* * *

Kolonia. „Kölnische Ztg.“ otrzymała z Waszyngtonu depeszę iskrową, według której prezydent Wilson nie pozwoli upaść kwestyi pokoju. Będzie się starał w swojej nocie wybadać państwa toczące wojnę, jakie zajęłyby stanowisko wobec proponowanej wymiany warunków. Wielkie znaczenie przywiązuje się do odwiedzin pułkownika House w „Białym Domu“, albowiem takie odwiedziny poprzedzają zwykle pewne dyplomatyczne kroki.

Dymisya Lansinga.

Wiedeń. „Fremden-Blatt“ donosi z Berlina:

Wedle wiadomości ze Sztokholmu, podanej przez „LokalAnzeiger“, otrzymano tam z Nowego Jorku telegram, potwierdzający wiadomość o dymisyi Lansinga. Motywy dymisyi nie mają być natury politycznej. Lansing pragnie już od dłuższego czasu ustąpić ze względu na swoje zdrowie.

Jako następcę wymieniają syndyka m. Nowego Jorku p. Cole, który pracuje w departamencie Stanów razem z Lansingem od r. 1915.

„Berl. Lokalanz“ podkreśla, że ustąpienie Lansinga jest sensacyą polityczną.

Przeciw akcyi Wilsona.

Genewa. Paryskie wydanie „New York Herald“ donosi: Większość polityków waszyngtońskich stara się przeszkodzić kampanii pokojowej Wilsona, która — ich zdaniem — przyniosłaby korzyść tylko mocarstwom centralnym. Zwolennicy ententy agitują za urządzeniem plebiscytu celem wykazania, że dotychczasowe zachowanie się Wilsona szkodzi Ameryce.

Sejm Rzeszy.

Berlin. (B. Kor.) W sejmie rozpoczęło się pierwsze czytanie budżetu. Pos. Heydebrandt (konserw.) mówiąc o odrzuceniu propozycyi pokojowej oświadczył, że do zwycięstwa trzeba ścisłej jedności wewnątrz kraju. Dlatego stronnictwo jego nie chce poruszać kwestyi wewnętrzno-politycznych. Celem zwycięstwa i osiągnięcia pokoju należy użyć wszystkich środków bojowych. Zarząd armii i cesarz zadecydują, kiedy ma być zrobiony bezwzględny użytek z łodzi podwodnych. (W tem miejscu soc. dem. poseł Hoffman woła: Obłęd! Izba odpowiada burzliwymi oklaskami. Z prawicy słychać okrzyk: Spokój, nieprzyzwoitość!).

Pos. Heydebrandt oświadcza w dalszym ciągu, że jeżeli przeciwnicy Niemiec domagają się odszkodowania, to takiego samego odszkodowania będą od swych przeciwników domagały się Niemcy: przywrócenia całej gospodarki w formie, jaka była przed lekkomyślnie narzuconą Niemcom wojną. My domagać się będziemy gwarancyj nietylko na teraźniejszość ale i na przyszłość.

Pos. Herold (centrum) podkreśla konieczność reformy prawa wyborczego pruskiego, omawiając politykę zagraniczną daje wyraz nadziei, że naród wytrwa niewzruszenie, aż osiągnie zwycięstwo.

Pos. Kardorff (wolno-konserw.) oświadcza w sprawie polskiej, że chciałby wziąć pod rozwagę, czy przy pełnem przestrzeganiu interesów niemieckich nie byłoby możliwem zaproponować potem zniesienie ustawy wywłaszczającej. Moi przyjaciele polityczni nie mieliby żadnej wątpliwości co do zgodzenia się na to. Byłoby bardzo słusznem i celowem również złagodzić ustawę o osiedlaniu się. Nie można trwale zakazywać osiedlenia się Polakowi na gruncie i ziemi polskiej. Wszystko to bezwarunkowo o wiele więcej nam zaszkodziło aniżeli pomogło.

Jądrem całej sprawy zdaje się być, czy nie byłoby możliwem dojść z Kościołem katolickim do porozumienia w sprawie życzeń co do udzielania nauki religii. Jeżeli się to stanie, to duchowieństwo polskie, co do którego z chęcią uznaję, że ono podczas wojny zachowało się nadzwyczaj spokojnie i lojalnie. (potakiwania) odłączy się od wielkopolskiej propagandy. I my nie zapoznajemy niebezpieczeństw, które mogą wyniknąć z założenia państwa polskiego, sądzimy jednak, że próbę można uczynić i że ten eksperyment doprowadzi do pomyślnego końca.

Mowca omawiał następnie sprawę prawa wyborczego pruskiego. W sprawie polityki zagranicznej stwierdza, że propozycya pokojowa oddziała silnie na wewnątrz i na zewnątrz. Niemcy z ufnością patrzą w przyszłość, gdyż siła narodu niemieckiego nie została dotąd złamaną.

Wiceprezydent ministerstwa dr. Breitenbach oświadcza, że po odrzuceniu propozycyi pokojowej pozostaje obecnie walka w obronie ojczyzny aż do ostatka. Niemcy muszą walczyć także z obłudą, jaką je pragnie omotać ententa. Czas czyni, że coraz częściej rozwija się dyskusya, jakich środków i dróg użyć należy wobec sytuacyi obecnej. Uważam za wskazane jako przedstawiciel rządu nie zabierać głosu w tych kwestyach, przyczem jednak nie chcę zasadniczo się usuwać od oświadczenia w tych sprawach.

Przedstawiciel rządu w dalszym ciągu oświadczył, że niema mowy, by cała konstrukcya państwowa wymagała gruntownej zmiany. Budowa państwa jest tak silną, że niema do tego powodu. Sytuacya wymaga dzisiaj naprężenia wszystkich sił fizycznych i moralnych, by osiągnąć ostateczne zwycięstwo.

Dr. Friedberg (narodowy lib.) oświadczył między innemi: Od wszystkich państw neutralnych musimy się domagać, by nie zgłaszały wobec nas swych interesów. Jeżeli u nas idzie o walkę o byt, to podobne interesy nie mogą nas wstrzymywać od osiągnięcia zwycięstwa, które da nam pokój, zaspakajający interesa niemieckie.

Dr. Pachnike (postępowe stronnictwo ludowe) oświadcza, że w sprawie użycia łodzi podwodnych odpowiedzialne są wyłącznie władze wojskowe i polityczne. Niemcy nie dadzą sobie wydrzeć z rąk tej broni. Rzeczą odpowiedzialnych czynników jest zadecydować, kiedy broń ta ma być użytą. Zakończył oświadczeniem, że Niemcy gotują się do ostatnich decydujących ciosów i wytrwają aż do chwili pełnego zwycięstwa.

Na tem obrady przerwano do dzisiaj.

KRONIKA.

Z miasta.

MIEJSKA KOMISYA APROWIZACYJNA odbyła wczoraj wieczorem w sali magistratu posiedzenie pod przew. wicepr. Federowicza. Na posiedzeniu wicepr. Federowicz przedstawił obecny stan aprowizacyi Krakowa. Zaopatrzenie miasta w środki żywności przedstawia się na ogół bardzo niepomyślnie. Transporty mąki, nadchodzące do miasta, wystarczają zaledwie na bieżące potrzeby i to ze znacznemi ograniczeniami. Jakość mąki daje często powód do słusznych zażaleń, a chleb z niej wypieczony jest nie rzadko wręcz niemożliwy do spożycia. Sklepy miejskie sprzedają obecnie wyłącznie żytnią mąkę chlebową, mąka pszenna do gotowania obecnie nie nadeszła. Sprawa z ziemniakami przedstawia się również niekorzystnie. Gmina oczekuje daremnie — jak dotychczas — na transport jednego tysiąca wagonów ziemniaków. — Co do nafty — jak wiadomo — zaprowadza się obecnie na wzór mąki, rejonowanie. Z obecnych zapasów nafty wydziela się stronom tylko w minimalnych ilościach ze względu na szczupły jej kontyngent, wyznaczony miastu. — Owoców strączkowych, kasz i innych artykułów brak prawie zupełny.— Jedynie cukier przychodzi obecnie do Krakowa w dostatecznej ilości. Sprawozdanie wicepr. Federowicza wywołało ożywioną dyskusyę, w której zabierali głos liczni członkowie próez interwencyi u władz krajowych i państwowych nic konkretnego jednak nie postanowiono w celu zarządzenia niedomaganiom. Następnie star. rad. mag. Dr Sikorski przedstawił szczegółowe sprawozdanie z rozwoju wojennych kuchni obywatelskich. Po dyskusyi posiedzenie zamknięto.

BRAK CHLEBA. W ostatnich dwóch dniach panuje w mieście dotkliwy brak chleba. Aby nabyć bochenek chleba uboższa ludność już o godz. 4 rano gromadzi się przed piekarniami i wyczekuje na ich otwarcie. Wczoraj i dziś liczne piekarnie pozostały zamknięte, z powodu zupełnego braku chleba. Biuro aprowizacyjne miejskie, nie otrzymawszy mąki z Zakładu zbożowego, nie mogło jej dostarczyć piekarzom, którzy wczoraj otrzymali z dawnych zapasów tylko minimalne dawki po kilkadziesiąt kilo, a dziś po kilka worków. W następstwie tego brak chleba w mieście.

ŚLIZGAWICA. Po wczorajszych opadach deszczowych nastąpił dzisiejszej nocy przymrozek, który spowodował w mieście niebezpieczną ślizgawicę. Zaniedbanie natychmiastowego posypywania chodników i przejść ulicznych popiołem przez stróżów i robotników spowodowało nieszczęśliwe wypadki potłuczenia. Organa policyjne powinny w interesie bezpieczeństwa publicznego bardzo pilnie baczyć, aby stróże i robotnicy miejscy nie zaniedbywali swoich obowiązków.

BOŻE NARODZENIE W MUZYCE. W poranku muzycznym pod tym tytułem, zapowiedzianym na niedzielę 21 b. m. w sali Kino „Wanda“, wykonany będzie cały szereg utworów zupełnie u nas nieznanych. Stare zapomniane pastorałki polskie, nieśpiewane w kościołach lecz tylko po domach, pełne naiwnego uczucia i serdecznej radości z Narodzenia Pańskiego, przypomni zaszczytnie już znana Ósemka dawnego lwowskiego Chóru technickiego. Pastorałki wybrał i sharmonizował dyr. T. Trzciński, który też ułożył cały interesujący program poranku. Zupełną nowością dla naszej publiczności będzie kilka starych francuskich „Noeli“, które odśpiewa wytworna pieśniaczka, p. St. Wieniawa-Długoszowska. Wybrana pianistka p. St. Ablamowicz—Meyerowa odegra Scherzo H-moll Chopina (z melodyą „Lulajże Jezuniu“), oraz II. część „Tryptyku“ F. Brzezińskiego p. t.: „Boże Narodzenie w Polsce“. Poranek z którego dochód przeznaczony jest na cele sekcyi Ochrony kobiet Polsk. Związku Niewiast katolickich ma zapewnione powodzenie. Pozostałe bilety sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

ZWOLNIENIE OD WOJSKA. „Tygodnik urzędowy“ ogłasza: Podania o reklamacyę od wojska funkcyonaryuszy zakładów przemysłowych, należy wnosić w przepisany sposób przez polityczną władzę I instancyi do właściwej władzy wojskowej, a odpisy przedkładać również przez tę władzę polityczną I instancyi c. k. Namiestnictwu (Centrali kraj. dla gosp. odb. Galicyi) w celu ewentualnego poparcia z tej strony.

ZAKAZ FOTOGRAFOWANIA. Obwieszczenie c. i k. Komendy twierdzy z dnia 17 b. m. w sprawie fotografowania, malowania i rysowania w obrębie miasta Krakowa i Podgórza zdje się źle zrozumiano. Z polecenia c. i k. Komen. twierdzy podajemy, że podczas wojny fotografować, malować i rysować w obrębie miasta Krakowa i Podgórza dozwolonem jest bez wszelkiego poprzedniego zezwolenia, zakazanem natomiast jest tylko po za obrębem miasta Krakowa i Podgórza fotografować, malować i rysować.

O KALENDARZE WOJENNE. Zarząd „Polskiego Archiwum Wojennego“ zwraca się do wszystkich wydawnictw kalendarzy z gorącą prośbą o ofiarowanie do jego zbiorów kalendarzy (tak książkowych, jak kieszonkowych i ściennych) z r. 1917, jakoteż wedle możności za dwa lata poprzednie 1915 i 1916. Adres: Polskie Archiwum Wojenne. Kraków ul. Sławkowska l. 17.

Z Polski i ze świata.

KSIĘŻA W INSTYTUCYACH SPOŁECZN. Od J. E. ks. arcybiskupa warsz. dzienniki warszawskie otrzymały pismo następujące:

W kraju i za granicą bez mojej wiedzy usiłują nieraz wyzyskać osobę i stanowisko arcybiskupa do celów partyjnych.

Wobec tego oświadczam stanowczo, że z żadną partyą i stronnictwem politycznem ze stanowiska swego wiązać się nie mogę, w działalności mojej publicznej i prywatnej pragnę stać ponad partyami, szukać jedynie dobra Kościoła i całego narodu i służyć nie partyom, ale całemu narodowi. W imię prawdy, po ogłoszeniu przez pisma listy członków tymczasowej Rady stanu, w której figuruje „delegat arcybiskupi“ i „delegat biskupa lubelskiego“, w imieniu swojem i innych biskupów przypominam komunikat konsystorza warszawskiego, ogłoszony w pismach d. 23-go grudnia 1916 r., osnowy następującej:

Władza archidyecezyalna dowiaduje się, że niektórzy kapłani, pracujący w różnych instytucyach społecznych, uważani są za delegatów J. E. ks. arcybiskupa. Ponieważ życzeniem władzy duchownej jest, aby księża pracowali w instytucyach społecznych, a jednak przez rozproszenie sił nie uchybiał zasadniczym swoim obowiązkom, przeto każdorazowo winni otrzymywać od władzy dyecezyalnej pozwolenie na pracę w poszczególnych instytucyach. Pozwolenie to jednak nie może być uważane za specyalną ze strony J. E. ks. arcybiskupa delegacyę, ta bowiem wydawana bywa w poszczególnych razach na piśmie z wyraźnem określeniem swego charakteru“.

† **Aleksander Kakowski,** arcybiskup.

POWRÓT DRA RUTOWSKIEGO. Dr Rutowski zatrzyma się w Wiedniu kilka dni. Wczoraj złożyły w hotelu karty wizytowe osobistości polskie i członkowie kolonii polskiej. Nadeszły także liczne telegramy powitalne z różnych stron polskich, jakoteż przesłano liczne wiązanki kwiatów. Po południu odwiedzili Dra Rutowskiego bawiący w Wiedniu członkowie Koła polskiego z prezesem Dr Bilińskim na czele. Dr Rutowski przyjął także wiedeńskich współpracowników krajowych dzienników.

Komitet Tadeusza Rutowskiego we Lwowie wysłał na pierwszą wieść o powrocie prezydenta następujące pismo powitalne na ręce Komitetu polskiego w Stokholmie i do Wiednia do hotelu Müllera:

Panie Prezydencie! Gdy wyczekiwana oddawna z utęskieniem wieść radosna o Twoim szczęśliwym powrocie nas dobiegła i do żywego poruszyła, spieszymy powitać Cię u progu wolności i przeprowadzić Cię myślami tutaj do nas, gdzie wystawiłeś sobie trwały pomnik zasługi i wdzięczności powszechnej, i gdzie społeczeństwo całe z najwyższem upragnieniem oczekuje tej chwili, w której danem mu będzie wypowiedzieć Ci uczucia swe w całej pełni.

Pismo powyższe podpisali rektor Dr K. Twardowski przewodniczący, Dr F. Siemiątkowski, sekretarz.

We czwartek w wielkiej sali ratuszowej m. Lwowa odbyło się zebranie, na którem zapadły uchwały w sprawie powitania i przyjęcia powracającego do Lwowa Tadeusza Rutowskiego.

Na onegdajszem posiedzeniu Rady przybocznej m. Lwowa wybrano komisyę, która zgłosi swój udział w komitecie, mającym się zająć powitaniem powracającego Dr Rutowskiego. — W skład komisyi wchodzą: radca Grabowski wraz z zastępcami: prof. Fiedlerem i Dr Schleicherem, oraz członkowie Rady przybocznej pp: ks. kanonik Badeni, prof. Dr Chlamtacz, Dr Mikołajski, Dr Sawczyński, Sklepiński i Ohly.

ZJEDNOCZENIE KUPCÓW ŻYDOWSKICH. Dzienniki z Królestwa donoszą: W ostatnich czasach zauważyć się daje wśród kupców żydów silny ruch organizacyjny i to zarówno w Warszawie, jak i na prowincyi, gdzie powstało dużo organizacyj kupców. Obecnie w sprawie tej donosi „Warsz. Tgblt.“, że powstał projekt zjednoczenia wszystkich żydowskich stowarzyszeń kupieckich z całej Polski w jedną wielką organizacyę z centralą w Warszawie, która ma starać się o zabezpieczenie interesów całego żydowskiego stanu kupieckiego i organizowanie nowych zrzeszeń kupieckich we wszystkich miastach, gdzie dotąd ich niema. W tych dniach odbyła się już pierwsza narada w tej sprawie i wyłoniono na niej projekt zwołania w najbliższej przyszłości konferencyi przedstawicieli żydowskich stowarzyszeń kupieckich z całej Polski. Na konferencyi tej położony ma być — kończy „Warsz. Tgblt.“ — pierwszy kamień pod nowy gmach. Z powyższego widać, że kupcy żydzi przewidują, iż po wojnie tylko olbrzymia organizacya może wywrzeć wpływy na zabezpieczenie interesów żydowskiego stanu kupieckiego. Z uwagi na wielką rolę, jaką odegrały związki gospodarcze w czasie obecnej wojny, pożądanem byłoby, aby i kupiectwo polskie zajęło się stworzeniem podobnej instytucyi.

NA K. B. K. Zamiast rozsyłania osobnych zawiadomień o ślubie, który odbędzie się w Rabie Wyżnej w dniu 20 stycznia b. r., składają narzeczeni, p. Wanda Zduniówna i p. Kazimierz Głowiński 300 kor. na cele K. B. K.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.